



**Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka.**

**Odział Rękopisów**

**Zespół (fond) 9**

## **ZBIÓR RĘKOPISÓW RÓŻNEJ PROWENIENCJI**

**1491.** Fredro Aleksander Jan.

Komedyjka ze śpiewkami w jednym akcie. Początek XX w. K.30.



**STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE**

O/H-1491

Piosnka wujowska.

Zyl Komedyjka ze spiewkami  
wo jednym akcie.

Jan Aleksander Fredro.



1

# "Fiosuka, wijaśka".

## Osoby:

1. Pan Profesor Dobowski
2. Glacyś Ciocieniak jego siostrzeniec
3. Władysław
4. Emil
5. Stefan
6. Pani Barbara Giperkowska.
7. Basia jej córka.
8. Kasper kelner kąpielowy.
9. Trzech Murykantów.

Dziesięć dzieje się w Łtvojowie w miejscu kąpielowem  
w górach.

## Scena I.

Teatr przedstawia wspólna salę w hotelu. W głębi troje szklanych drzwi, przez które widać Łdziejów i góry. Na lewo więcej w głębi scena, bliżej widzów drzwi z numerem 1. do pokojów p. Piperkowskiej. Na przedzie sceny stół przykryty zielonym sukienem, na nim portkiotowe gazety, kolamora, papier, pióra, dzwonek, i t. p. wokoło kilka krzesel. — Na prawo swoje drzwi: bliższe widzów z numerem 2. Salę z numerem 3. Na przedzie sceny podłużny stół, parę krzesel. |:

Emil sam, później Stefan.

Emil.

(wychodząc ze drzwi str. 2.)

Dobrze, — jeden polecał górci na polowanie, drugiego do lańdzic się nie można. Chci towarzysze i miłe miejsce do zabawy. — Ciekawa dwudziestu czterech godzin jak tu przejdzie. Chciałmy na to tylko, żeby się bawic, a już mam potop tego Łdziejowa. Na honor tutaj z miścis oszaki mo., zna.

2

Stefan

(wchodziąc w głąbię po myśliwską ubraną ze strzelbą w rękę)  
Czy ich tu wszyscy dyabli wzięli z ich polowaniem?

Emil.

O, to ty Niemrodzie! Cóż? jak widzisz, niebardzo ci się to..  
my powiodły.

Stefan.

O! miłej z rana także po górach, parowach, przepaściach  
za tym nieszczęsnym przewodnikiem, który wtoraż obie..  
cywał o samego barłoga ścika mnie doprowadzić....  
wszakie sam słyszałeś?

Emil.

Słyszałem i wątpilem.

Stefan.

Wyprowadź sobie, nie tylko ścika, ale wróbla jednego  
nieżanego wróbla nie widziałem. - Uf? Umieram z głodu  
(wola) Hasper!

Emil.

Jakto, tyś głodny?

Stefan.

Jakto, czyu głodny?

Emil. (ziewa)

Co, bo przynaj między nami,  
Jeś się wczoraj przy wieczery  
Dyable zwijał z półmiskami ....

Stefan (ziewa z oburzeniem)

Ten mi śpiewa o wieczery?

Emil.

Gręci kotletów i pierogi ....

Stefan.

Byłem z drogi, byłem z drogi?

Emil.

Polsem, bratku, świe pierzenie ....

Stefan.

Pierwszy impet, zapomnienie!

Emil.

I z kapłana się zostaty ....

Stefan

Gruby kaptan! kureczak maty.

Emil.

Na talerzu tylko kosi.

Stefan.

To ze zlosci? to ze zlosci?

(mowi)

Jaki sie przewrotnie uwziol na mnie; co zjadlem, to zjadlem, ale to bylo wczoraj, a dzisiaj parę mil na czczo uszedlem. (wzrost) Kasper! Nieszczęsny, tabletki Kasper!

Scena II

Emil, Kasper.

Kasper. (wbiegając)

Skąd panie panie?

Stefan.

Najpierw już ci wczoraj mówiłem, że nie jestem jasnie, a teraz są mi białki, tylko cywo.

Kasper.

Zaraz panie, przysiedź białki na jednej nodze, tylko ogień pod kuchnia rozpal.

Stefan (do Emila)

Słyszysz, słyszysz! Dopiero ogień pod kuchenią rozpalać  
będą. (do Kaspera) Daj mi co masz naprędce, kawy.

Kasper.

W ten moment zmiesz.

Stefan (zmaraphizowany)

Wiski, chleba, dyabła smarzonego.

Kasper.

Harat, panie, zaraz, skoro go złapie. (wybiega w głąb <sup>prawy</sup> na)

### Scena III

Stefan, Emil, później Władysław.

Stefan.

Coż robi Władysław? ten morderca, ten szatan, który  
nas do tej mądrej wypiecki namówił.

Emil.

Spni jak zabity.

Władysław.

(we drzwiach str. 2. wyciągając się z ziewnięciem)

A, — przepraszam, obudziłem się.



Stefan.

Co szczegilnie?

Wladyslaw.

Czyli co? moze sluzo spalen?

Emil.

Tylko ceteris paribus.

Wladyslaw.

Wstoz sie moze spodziewac, ze ten zbrojnik tako rekleta  
dziala.

Stefan i Emil (razem)

A, a, przecie nam przychodzi.

Wladyslaw.

Jakie nie nam przychodzi - ale czyz moja w tem  
wina? Chciatem siebyjmy przez wszystkie dni razem prze-  
pędzili. Nie udało sie. Wszystkie dni temu zrodniczy  
dziennik winiem.

Emil.

Wstoz wazy dziennikom?

Władysław.

Otoż właśnie widzę go tu na stole. (bierze dziennik) Petracie,  
co za anons. (przeogląda anons, mrużąc półgłosem oczy) Prom  
jod, sól, siarka.

Emil (wpadając mi w nogę)

Chyż, kminek...

Władysław.

Orzekaj, orzekaj. (czyta) Ota wszelkie rodzaje zwierzych i za..  
dawnionych reumatyzmów, paraliżów...

Stefan.

Wyborychów bijnej wyobraźni....

Władysław.

O? oto jest. (czyta) Zarząd kaspielowy postarał się również  
o wygodę jak i o korzyść dla stannowych gości. Wyborna  
kapela swa przy na dzień przy instrumentach odgrywa najwy-  
tworniejsze symfonie.

(słychać za sceną w sali trzech muzykantów, grających fałszywą  
starego waleka)

Emil.

Słyszysz?

Stefan (= westchnieniem)

Ach, słyszysz!

Władysław (czyta)

Również jak i najnowsze tancerze na Reünionach w losowej soli zakładać, licznik napelnionej co eswertku i nie dziech.

Emil.

Prawda, dziech nas wczoraj było.

Władysław (czyta)

Okolicie w zwierzyne bogata ...

Stefan (ironicznie)

O, prawda!

Władysław (czyta)

Dostarcza jej obficie, również miłośnikom polowania jak i restauracji, która tego roku objął kruciat francuski ...

Stefan

A, tego już za mało?

Władysław.

Przepraszam, że mnie ten wózek mógł straszyć. Proponuję  
żeby zdrażony dziennik był ukarany, a to w następujący  
sposób. Po śniadaniu weźmiemy go na taras i rozstrzelamy.  
Potem zwinimy obóz i ruszymy dalej w świat, gdzieś indziej  
szukając zabawy. Ale najprzód myślny o śniadaniu. - Głód,  
hej?

Stefan.

Otoż to jest, co najmłodszego dotychczas powiedział.

Scena II

Łódź, Kasper.

Kasper. (wbiegając)

Świeżo jaśnie panom!

Stefan.

No, cóż, a ta wódka?

Kasper.

Taras, panie, taras, skoro tylko pan traktiernik wyjdzie  
z kąpieli, bo ma klucze z sobą.

Stefan.

To posłacie po niego.

Kasper.

Dawajcie nie można otwierać, bo pan traktoryst siedzi w wannie ... a to przecież ... mogłoby go zawiązać. Leżąc za matą godzinke.

Stefan.

Idź? (miała zadzwany przy stoliku na prawo) Słuchaj? ostrzyżcie mnie macie?

Kasper.

Okiem panie.

Władysław.

O nie przerywaj, ja to wiem zawczasem - Gwarantuję strasliwego takiego nie macie?

Kasper.

Dużo zeszłego roku, ale się zepiło.

Władysław.

O nie przerywaj, powiedziałam! - Dajcie nam trochę ... i pieczeń wieprzową.

Krzysztof.

Dobrze, panie.

Wstąpił. (do Stefana i Emila)

Zgoda.

(Stefan bębni z niecierpliwością palcami po stole)

Emil.

Zgoda?

Krzysztof.

Są i świeże pstrągi.

Stefan (zrywając się)

Pstrągi!

Emil.

Dobrze!

Wstąpił.

Krzysztof, tyś śloty chłopiec. Dawajcie nam napierśń pstrągi, potem zary, potem pieczeń, do tego dajcie nam trochę tego wina stotonego... albo wiesz co lepiej postaw butelkę szampana do łodzi.

Kasper. (chce odejść)

Dobrze, panie.

Emil (wzdechając za nim)

Postaw świe.

Stefan. (brzącąc za nim)

Trzy?

Kasper. (obchodząc)

Dobrze, dobrze, wnet wszystko będzie (obchodni w głębi)

### Scena V

Wieź bez Kaspka.

Wstąpił on.

Teraz chodźmy się przejść po ogrodzie dla nabranienia apetytu.

Stefan.

Apetytu! a to na co? i tak będzie z głodni nie zejść.

Emil.

Nie będzieś midnym.

Wstąpił on.

Chodź, chodź.

Władysław (śpiewa)

Zanim kucharek da śniadanie  
Chodźmy szampa wyjdzie z łodzi,  
Aby skrócić to oczekiwanie,  
Chodźmy razem do ogrodu.

Emil (śpiewa)

Spieszmy wzory braci z natury,  
I dy sposobności nam się zdarza:  
Jakie lasy, takie góry,  
Bo za widok sta malarsa!

Stefan (śpiewa)

Przez tam licho te widoki,  
I piękności młodej natury?  
Chcie ty uczesaniem wklepnąć boki,  
Bom jest głodny, jak pies leżący?

Razem (śpiewają)

Władysław { Zanim kucharek da śniadanie,  
Chodźmy, chodźmy do ogrodu.  
Emil { Zanim kucharek da śniadanie  
Chodźmy, chodźmy do ogrodu.



Stefan { Zanim krócher sa. Sniadanie,  
 } Ja tam gotow nuroci + gloni.

(za nenu slyhai trech muzykantow, wyjznych katorznie  
 massa tryumfalnego)

Emil.

Ktoś przyjechał.

Władysław.

Może jakie kobiety?

Kasper

(za sklonami drzewami, wchodzi od prawej strony + kręperka,  
 mi w ręku) Proszę panów, tedy za sobą. (Kasper wchodzi  
 i rokowami drzewami, za nim widac idących Dobowskiego  
 i Blacyda)

Władysław

Dobre figury.

Emil.

Żywe wzory.

Stefan (do Kaspera)

Pamiętaj o śniadaniu.

Hasper.

Dobrze pamięć. (Do wchozącego Dobrowskiego) Pokój zaraz będzie uprzątnięty. (stawia kufarki w głębi pny drzewach) Władysław, Emil i Stefan wychodzą w głębi drzewami na lewo)

## Scena II

Hasper, Dobrowski, Placyd.

Pan Dobrowski w pidermantli z płóciucha, pod którym ma brązowy mundur; na szyi chustka biała z sznurkiem stojącą. ma kołnierzykami, kamizelka czarna altrowa, spodnie czarne, na głowie czapka popielata z sznurkiem daskiem. W kieszeniach pidermantla kieszki. Pod jedną pachą trzyma tekturę z papierami, pod drugą szary czerwony parasol. W jednej ręce trzyma torbę podróżną, w drugiej nobiszka skórzana, Placyd w markinowym albo białym stroju od stóp do głowy. Szkiełko jasno-białe włosy płasko zaczesane, na głowie kape. list stoniany z jasno-niebieską wstążką, na szyi jasno-niebieska krawatka. Przekręca się na zawieszonym blaszonym piórze, jakiej naturalności używają. W prawej ręce trzyma przez pamięć parę wędek i siatkę do łapania motylów, w lewej koneweczka blaszana na no. ryby; porząda się na wszystkie strony):

9  
Dobowski.

Dobrze, mój przyjacielu, dobrze, jeśli tymczasem tutaj  
te rzeczy. (obaj mi rzeczy, które trzymaj) Tak, tutaj gdzie  
na widoku, bo to czasem mieliby kto... się zamienić,  
he, he, he, zamienić...

Kasper.

Chceć się niechcący pan nie troszczy, nasz dom jest  
pewny i spokojny.

Dobowski.

To mnie cieszę, bardzo cieszę. Lubię spokój, i porządek,  
lubię, to takie należy do kuracji, tak, do kuracji, a  
ja przyjechałem się tutaj kurować, bo cierpię na....  
(nachyla się do niej Kasper)

Kasper.

O! o!

Dobowski.

Ole wazny wody, słyszę, że to dobre i skuteczne, sku..  
teczne, nieprawdaż?

Kasper

Wynorne, panie, przypomnieć.

Kasper (piewa)

Chł, miy panie, wszak to przenie

Najsterniejze woby w swiecie!

Kogo kolka w bokiu kole,

Wto w zolodku cierpi bole,

Kogo ciezka stuno dusi,

Lib nie ciaglym haszlem krachisi,

Albo trzesie mi sie glowa,

Wrech przyjezdia do Ldrojowa.

Dobowski (mowi)

Ch? a?

Kasper (piewa)

Boz pan powie,

Wawet zrowi

Tu choruja,

Lamentuja,

Choy nowe,

Kapielowe

Zyskai zrowie,

Tu w Ldrojowie?

Dobowski.

10

Proszę, proszę.

Kasper.

Kogo ciwiera, ierotyki,  
Kto ma tycki jak patyki,  
Koni goicze stawy kury,  
Koni w brzechu wiecznie kury,  
Kto sie jarka, lub gorbaty,  
Zerem natry, lub pekaty  
Koni paznogi w palec wrosta,  
Ktich przyjedzia tu i leasta.

Dobowski.

ot, ba?

Kasper.

Coż pan powie  
Nawet i. t. d. (jak poprzednio)

Dobowski.

Hm, hm?

Kasper.

Jedna pani, co szukała,

Nowych meblów do swej gęby,  
Szklanki wody czarodzieła,  
Przejeżdżając własnie wtedy:  
Ach, Salibóg, ja nie kłamie,  
W próżnej gębie, niby kłamie,  
Oprosty jej nowe zęby,  
I to, panie, we dwa przedy!

Dobrowski.

O! o!

Kasper

Coż pan powie

Wawet i. t. d. (jak poprzednio)

Dobrowski.

Szczególnie! szczególnie!

Kasper.

Dawien żołnier w szarym poku,

(Wstąpiłszy go tu wzięli)

Co mi granat pekt był w oku,

Miał tu świąre tak głęboka.

11

Sen wojownik, panie, stary,  
Chęć dalszy pan temi wiary,  
Gdy tu mórka dół w kapich,  
Znowu przejechał na to oko.

Dobowski.

O! o! o!

Hesper.

Coż pan powie  
Nawet i t. d. (jak poprzednio)

Dobowski.

Chęć To niewierzenia? nie To niewierzenia!

Hesper.

Jedna panna tutaj miała...

Dobowski: (cicho - zatykając mi gębe)

Domyj już tego będzie, domy. A teraz powiedz mi,  
przyjaceli, kogo tutaj macie?

Hesper.

O, najbardziej przyjemne towarzystwo. Najpierw jest  
tu pan panek Hincelpikselniker, bardzo miły człowiek,  
niek, język na sparalizowany.

Dobrowski.

Speralizowany!

Kasper.

Ż jedna reka, ale się trzyma bardzo dobrze na mi-  
ę rozmawia. Dalej jest panie Zefiryna Wiater,  
kiewicówna baletnicza z Warszawy.

Dobrowski.

(znowo wstaje przed Flecysem i zastania go potami puder  
mantla) Baletnicza!

Kasper.

Dziśna staruszkę wozą na krzeselku, bo chodzić nie  
może.

Dobrowski: (obslaniając Flecyśa)

<sup>Wicie</sup>  
Była baletnicza, była.

Kasper

Tak, panie, była.

Dobrowski.

Spobiewam się, że tutaj dużo sam nie ma. Nie  
lubię Samskiego towarzystwa, nie lubię.

(pokazując Kasprowi oczami Flecyśa)



12

To wszystko tylko potrępane, modami zajęte, tylko  
fii, fii, tylko fii - fii.

Kasper

Mamy jeszcze pania Ziperkowską.

Glacyś:

Do? (niepewna konwersacja)

Dobrowski:

A to co?

Glacyś: (zaplennie)

To... to... nie wujaski.

Dobrowski:

Jakto nie, jakto?

Glacyś:

To... to tak wujaski, coś mnie ukasilo.

Dobrowski:

Owad? (do Kaspera) Czy tu są owady?

Kasper.

Tego rodzaju zwierząt zupełnie nie mamy; może  
pcha panica ukasilo.

Dobowski.

Simplex homo ... to, więc przyjacielu, pozwól te  
pracy i przygotuj nam pokój. Spodziewam się, że  
będziemy mieli dobry pokój, co, nieprawda, dobry?

Kasper.

Doskonaty str 3., pokój pana Stokajty & Litny,  
który tu co roku przyjeżdża. Już od samego ra.  
na codzień wotał: (należnijkie morny akcent literoski)  
„to, jakże Kasperku, toż moja kapiel jeszcze nie,  
gotowa”.

Dobowski.

Tego roku go niema!

Kasper.

Onie, panie, tego roku nie mógł przyjechać bo umarł.

Dobowski.

Umarł, no proszę ja kogo, umarł! Słyszysz, Glaciu  
umarł!

Kasper.

Onie gdyby był przyjechał, byłby pewnie był do  
samej śmierci.

Dobowski:

Być może, być może - a teraz idźno, idź przyspos.  
tować pokój.

Kasper.

Właż panie. (zabiera kuferek i wychodzi do drzwi Nr 3.)

Scena III

Dobowski - Flacyś.

Dobowski.

Wzrostem jestem, że tu przyjechałem, bardzo kontent;  
spokrewniam się, że te wody będą skuteczne.

Flacyś.

(który od chwili wykerzygnięcia, odawiał się miotaniem grzy-  
towymi uściskami i sam z sobą gestykulując po ma-  
wiel, ręka wąską i siatkę na motyle na ziewie, i pada  
do nóg Dobowskiemu) Drogosłowo mnie wujasku!

Dobowski (przestraszony)

A to co? ostatek! piero pier! yidnam....

Flacyś.

Wujasku, ja się chce znie!

Dobowski

Co, co, zenić?

Placyd:

Jak miżasku.

Dobowski:

Ty... ty się chcesz zenić, ty...

Placyd:

Wiżasku, ja się Kocham!

Dobowski:

Otoż mowie! Jakie gupstwo! ckie ekas, gdzie, jak,  
w kim, z kim?

Placyd:

Jakto w Simskim, miżasku?

Dobowski:

Sytem cię się, miszczesny chłopce, w kim się Kochasz?  
z kim się chcesz zenić? Quiem vis in matrimo..  
nim ducere?

Placyd:

Ja wszystko powiem, wiżasku. Fej zimy, pszy wie.

skatem ň pana profesora Brsklawicka me Lwowie,  
na pseciwko nas mieskato pani Giperkowska. Jej  
córka zawse pny oknie z robotka siedziata.

Dodowski:

Y eoz?

Placyd:

Otoz, wijasku, ja sie na nie tak patrai, patrai, patrai.

Dodowski:

A ona?

Placyd:

Ona sie na mnie patrata.

Dodowski:

Wiec potrzyfiscie sie na siebie jak koty na Sachu.  
Sicut felis in mense martio.

Placyd:

Tak wijasku. (zpiewa)

Ye sie patrai teknyim wzrokiem,

Ona takre citem okiem,

Y tak ciężkou wdychań, wdychań,  
Zem już ledwie dychań, dychań?  
Ch gdy mrozy pościskaty,  
Tak se ryby zamarsaly,  
Wtedy chuchań, chuchań, chuchań,  
Jakiem szynki nie wychuchań!

Wrescie gdy już wyjedźtałem,  
Wtedy, wujciu - fait! zemdlałem.  
Jotem bardzo słochań, słochań,  
Dzom nie, strasnie, strasnie kochań?

Dobowski:

O nie więcej?

Flacyś

He, wujasku.

Dobowski: (na stronie)

Odycham! O simplex parentis! (głośno) Ale ktoś  
ona jest, ta pani Piperkowska?

Flacyś:

Ja wszystko wiem, wujasku, bo ja jestem ich stró,,  
zowi pół ewanycjiera, żeby się dowiedzieć. Pani

15

Giperkowska sędziwa z Kotomycji jest wdową po swoim mężu. --

Dobrowski.

Chciał - coś o nim słyszałem, słyszałem. Pan sędziwa Giperkowski był podobno dość majątury estowski, dość majątury, tak, tak,

Placyd:

Oni bardzo porządnie żyją, przy oknach mają firanki.

Dobrowski.

Chają, to dobrze.

Placyd (chciał mi się do niego rzucić)

Wiesz podobno sławie mnie, wujasku.

Dobrowski.

Oto, no, no, hola ... bo to jakos tak gwałtownie ... a ty wiesz, że ja nie jestem ewolucjonistą małym, że nie jestem, gdzie przedewszystkiem lubię spokój i porządek, tak, spokój i porządek.

Placyd:

Ja nie, wujasku, spokojnie i porządnie ożenię.

Dołowski.

Che słuchaj no, to to jakiś ... ty jeszcze bardzo młody jesteś.

Placyd (= prorokopaja)

Wujasku! Pompejus, gdy mi senat tryumfu obmawiał, bo był za młody, co powiedział? „Wschodząca słońce górze jak zachodząca?”. Ja jestem słońce słońce, wujasku.

Dołowski.

Bene mihi dixisti. Lubię w tobie ten zapach i tę cyfarkę, lubię.

Placyd: (chce mi się znów do nożownic)

Wrac poltogostawo mnie ....

Scena 8.

Władystaw (wchodzi z głębi po lewej)

Zapomniałem ... Ah! (zatrzymuje się i przysłuchuje)

Dołowski:

Cóż, no, zobaczymy, tylko nie gwałtownie, nie gwałtownie. Trzeba się przedewszystkiem trzymać form,



jakie dobre wychowanie i przywrotność nakazują.  
 Stałoby się najprzód przedstawić pani Piperkowskiej.

Flacyb:

Tak, tak, przedstawimy się, wujasku.

Dobowski:

Potem trzeba prosić panią Piperkowską o pozwolenie  
 dla ciebie starać się o rękę jej córki.

Flacyb:

Och, tak, tak, prosimy, wujasku.

Władysław. (na stronie,

Brawo! z tego może być coś zabawnego.

Dobowski:

Hu, hu, ale ktoż nas tutaj przedstawi pani Piper-  
 kowskiej, ktoż?

Władysław. (przystępując do nich)

Ja, panie Dobrodziejku, jeżeli pan Dobrodziej raczy się  
 na to pozwolić. (na stronie) Wprowadzę jej nie znam,  
 ale to nie nie szkodzi. (głośno) Bardzo miło mi będzie  
 panom oddać tę malutką usługę.

Dobroski

¿ kimże mam honor?..

Władysław.

U wód suszoności jest łatwa, wszakże z daniami  
treba się zawsze pewnych form trzymać. Zwłaszcza..  
szere osoby tak poważne, jak pan Dobroski ...

Dobroski (na stronie)

Grzeszny człowiek, grzeszny. (czyżno) Pan zatem  
byłbyś tak łaskaw ...

Władysław

¿ największą ochotę.

Placyd (do Władysława)

Pro ja nie wiem, czy pan wiesz, że ja się kocham?

Władysław.

Zgwałtem to od ręki; panu to z oczu patrzy.

Placyd

¿ chcę się zenić.

Władysław.

¿ to wiem. Znac po formie ewola, pan jesteś  
predestinatus.

Dobowski (na stronie)

chówi po łacinie!

Flacyś (do Władysława)

Prawdziwie?

Władysław.

Nieomylnie - ale kiedy panowie w takich tu je-  
stacie zamiarach, sądziłbym, że najlepiej nie tracić  
czasu. Chociażby wujaszek Dobrowski był Eskaw się  
trochę przebrać...

Dobowski.

Dobrze, panie, dobrze, tylko to jakos' tak cywało,  
wnie na mnie spado, że nadbym się trochę za-  
stanowić, bo to matrymonium, panie, matri-  
monium.

Władysław.

Ale jeżeli tu idzie o szczęście drogiego siostrzaka.

Flacyś.

Ach! tak, o szczęście!

Dobowski.

Zresztą przypadam się panu, jestem trochę z drogi

zmużony, bo ja pamięć cierpieć na... (nachyla mi się do niej)

Władysław.

O! O! (cisze mi rękę z politowaniem) To bardzo proste  
Zważymy jednak, że okoliczności są tak ważne...

Dołowski.

Prawda, pamięć, ważne, niesmierne ważne, masz  
panu Sobrodczy ślismad. Więc pójde wstracić frak  
na siebie, bo tak wypada, nieprawda, tak wypada?

Władysław.

Chiewatpliwie - Wujaszek Sobrodczy zna doskonałe  
formy światowe.

Dołowski.

Więc idę, idę, idę i zaraz wrócę. (odchodzi do drzwi cbr  
3.50 siebie) Bardzo miły, przyzwity ułodzenie  
(mychodzi)

Scena IX.

Władysław - Flacyd

Władysław (do siebie - zaciernijąc rękę)

Brawo! intryga mamą rewizjonu, teraz tylko trzeba  
tamtych uprzedzić! (chce odejść)

Placyd (do siebie)

Jestem najszczęśliwszy nad szczęśliwemi... Pamię, pamię, jakże pan idzie?

Władysław.

Przejdę się trochę po ogrodzie, wnet wrócę.

Placyd.

Zawsza pamię, tylko proszę na słoweczko. Pan tak wyszko od nasz pornojes, ze ja mam ogromną nifność do pana, chciałbym więc pana prosić (śpiewa)

Wtich mnie pan obdary  
Dadoz swa w tej mierze:  
Accessoria stroju  
by sa dosyć swiere;  
by mi sa do twarzy } bis.  
I gęstowne w kroju

Władysław.

Wtich się pan nie boi  
Wziwazy pro memoria  
Ze skoro już w nędzie  
Mężow pan stać będzie,

Łona go przystroi } bus  
Łona w akcesoria }

(wychodzi w głębi na lewo)

Scena X.

Placyd, później Stefan i Kasper

Placyd:

Chłóć co za poskós? (chodzi zamysłony)

Stefan (wprowadzając za siebie Kaspia)

Będziesz ty nakrywał do śniadania, rozbojniku?

Kasper

Oj, oj? zaraz panie.

(Stefan go przyszedł. Kasper otwiera szafę, dobywa z niej waczynie i nakrywa stół po prawej. Stefan chodzi dźwięmi krokami po scenie, spotyka się parę razy z Placydem, który gestykuluje w drogę mu własną. Placyd zawsze na bok odskakuje, wreszcie tak się spotykają, że się minąć nie mogą)

Stefan.

Coż to kroć dyabłów, pan mi wciąż w drogę własną!

Placyd.

Ja tak, panie, chodzę, bo się bocham.

Stefan (odwracając się tyłem do niego)  
 Idź pan do diabła, ze swoim kochaniem. (do Kaspra)  
 Co spiesz się gapić! (do siebie) Sam pójdę do kuchni;  
 bez tego kuchara dziś nie wyjdzie śniadanie. (wychodzi  
 na prawo)

### Scena XI

Flacyś - Kasper.

Flacyś

To jakiś głaz. Ja mi głecnie powiadam, że się ko-  
 cham, a on mnie besta. Ty wiesz, Kasper, że ja  
 się Kocham?

Kasper. (zakrywając)

To dobre, panień.

Flacyś.

Prawda, że to dobre? Ja jestem bardzo szczęśliwy,  
 Wójcisek przedstawi się pani Ziperkowskiej, potem  
 mnie przedstawi, potem się ożenie, potem będzie miał  
 żonę i dwóch, dwóch dzieci.

## Scena XII

Dobowski - Flacyś - Kasper.

Dobowski.

Otoż jestem gotów, ubrany, ubierzony, in bellum ar-  
matuś, he, he he. cde górcie się podział ów miły młó,  
Sciencie, amabilis juvenis górcie?

Flacyś.

Powiedział że tu zaraz przyjdzie, wujasku. (licząc  
ku swojemu w głębi) O, o! już idzie z jakimś dru-  
gim panem.

(Kasper skonieczysty nakrywać - wychodzi)

## Scena XIII

Leś - Władysław - Emil.

Władysław.

Przepraszam, że się spóźniłem, lecz w podobnych na-  
preżonych chwilach nie jest się nigdy zanadto silnym  
przekonywaczem więc panom nowego sprzymierze-  
nego, którego wszelkim rozsądek i doświadczenie  
wielce nam się przydać mogą.



Dobowski.

Milo mi jest poznać osobim federatim, bardzo miło.

Emil.

Wzajemnie, panie Dobrodzieju. Od dawna pragnęłam  
mieć zaszczyt, być panu Dobrodziejowi przedstawionym.

Dobowski.

Ja wiele honoru, za wiele. Tak to panie Dobrodzieju,  
człowiek nigdy wówczas niewie, co na niego spad,,  
nie, nigdy. Ja przyjechałam się tu kurować, sami,,  
tatem gwiserere, gdyż, panie Dobrodzieju, ja czer,,  
nę na... (nachyla mi się do niej)

Emil.

O, o! (ciszkając go za rękę) chciej pan przyjąć wyraz  
szczerego powinszowania, chcielibyśmy powiedzieć poli,,  
towanie.

Dobowski.

Dziękuję, szczerze dziękuję — Oj, panie, najtem ten  
juwenis... ale zapomniałam go przedstawić, prze,,  
praszam... mój siostrzeniec Flacyś Leociwicz...  
wyznaj mi... ..

Flacyd.

Ze się kocham.

Dobowski.

Ze się ko... ze się chce znieć i rad nie rad muszę go swatać, chociaż matrymonium nie pochwalam, nie pochwalam.

Władysław.

Mamy, panie Sobrodzijsi, swatać, to nie traciemy czasu, chodźmy do pani Piperkowskiej.

Flacyd.

Och, chodźmy, nie traciemy czasu.

Dobowski.

Jakto, tak in graemio?

Emil.

(który się dotąd z uwagi przystrzywał Dobowskiemu zaczął go naskarzać) Jakże inaczej, jakże?

Dobowski.

W takim razie sódziłbym, że wypadłoby, żeby się Flasio jakoś przebrał, wypadłoby.

Emil.

Bene dicit vincitibus, wypraszatoby.

Dobowski.

Styszysz Plasio?

Placyd

Styze, wujesku, lecz. (wyborego do pokroju st. 3.)

Scena. XII.

Wiec bez Placyda.

Wladyslaw.

Otakie atoby, mojem zdaniem, skoro panow przedstawie pani Pi perkowski, zely nam Dobrodziej, miał do niej mala mowe, z godnoscia i sercem.

Emil.

Tak, panie Dobrodzieju, tak, panowinculam, oratio, nem.

Dobowski.

Olek bo przyznam sie panom, ze ja do tego nie je stem wyprawym, bynajmniej wyprawym.... sam bedze kawalarem...

Emil

Y cierpiąc na ...

Dobowski.

Y cierpiąc na ... a tak, wszak już panu mówię..  
występem z wyznania.

Władysław

Coż łatwiejszego; pan Dobrowskiej znał jej nieboszczyka ...

Dobowski.

Jak i ja pana sędziego nie widziałem.

Władysław.

To nie mi szkodzi; ale mogłeś go pan widzieć, to  
tak tylko ... jako wstęp. Siedzieliście na jednym ta-  
wleach szkolnych, byliście przyjaciółmi, później sro-  
gi los was rozdzielił ... tu mógłbyś pan nawet być  
nad sędzią tronie ...

Dobowski.

Uronić? nie, panie ... nie potrafię.

Emil.

Wierc tak pan zacytuj. Zawszaś się zagrożone

społeczeństwo, stoi tylko na rodzinie, zaś rodzinę  
czem się osiąga? czem? Materializmem, copulatione!

Dobrowski.

To mi się już lepiej podobaa, Salekko lepiej. copulatione.

Scena XV

Leia - Flacyb - Kasper

Flacyb:

(w jasno niebieskim fraku ze złotymi guzikami i popie-  
latym cylindrze) Ołóż zestaw, wujasku, zestaw.

(Kasper wchodzi w głębi)

Emil (chodzi do Władysława)

Leia i ton się powtórza?

Władysław.

Chodźmy więc do pani Duperkowskiej.

Kasper (poprawiając coś na stole)

Wie zastaniecie jej teraz panowie.

Władysław i Emil (razem)

Wciąż jest?

Kasper

Śiędzi w kapucli.

Rozem.

Władysław - Emil - Dobowski - Flacyd (zawstydzeni)

o!

o!

o!

o!

Kasper (idąc w głąb sceny)

Ale otóż i ona wraca właśnie z Łaszczek. (Kasper wy,  
chodzi w głąb)

Dobowski (do Władysława)

Panie, panie, ale czy to jakoś będzie przyzwanie?

Władysław.

O i bardzo. (spiewa)

Już się zbliża, już nadchodzi.

Dobowski.

Tak z kawieli, czy się godzi?

Emil.

Wszak my przecież jej robimy,

Władysław.

Je się tutaj przedstawimy,

Dobowski.

Świątkom nowy nadarum,  
Łaszczki tydki dzie robum,

Władysław. (do Dobrowskiego - robiąc znak <sup>23</sup> Jarina  
w ręce)

Gdyby była nieprzyjemna,  
Schowaj się pan, tu, przedemną.

Flacyd.

W oczach robi mi się ciemno,  
Lyski strasnie drę podemną.

Emil. (do Flacyda)

Jariska twoga jest saremną,  
Wszak ci panna jest wzajemną.

### Scena XVI

Leiz - Pani Piperkowska.

(Wchodzi i rozwinięta jak osoba wychodząca z kąpielni,  
wchodzi w głębi i idzie ku drzwiom str. 1.)

Władysław (zastępując jej drogę & niechcąc nikto  
jemu)  
Czy mam zaszczyt mówić & jasnie wielmożna  
sędzina Piperkowska?

Piperkowska.

Tak jest, panie.

Władysław.

Racz jasnie wielmożna pani sędzina Sobrodtziska

pozwole, żebym jej najprzód siebie, a potem oto  
tych panów przedstawił. Jestem Władysław Sauf,  
sołtys i tu mam honor pani sędzynie Sobrochaj  
ce przedstawić mego przyjaciela pana... pana...  
(na stronie) tam do dyabła, zapominałem jak się  
nazywa. (głośno) i jego siostrzyczka.

Diperkowska (patrzy na niego, zdziwiona)

Panie ...

Dobowski (z niskim skłonem)

Jestem Symforyan Georgowicz Flacyś Dobowski,  
jestem profesor gimnazjalny w Stanisławowie.

Diperkowska (u.s.)

Wzies' to twarz widziałam.

Flacyś.

Chce ja, pani sędzino Sobrodziejko, jestem Elias Flacyś  
Amancziś Flacyś Ciociwie.

(Emil odwraca się i zatyka sobie chustką gębę żeby się nie <sup>śmiać</sup>)

Władysław.

To jest pan Emil Smieszkowski (Emil się kłama)



chcieliśmy właśnie zaimar pani sędzię najbardziej  
w jej pomieszczeniu stoi urządzenie, lecz gdy  
niezgodnie traf nam dozwolili ja tutaj spotkać, nie  
mogliśmy skrócić odwołania niepragnionej chwili  
przedstawienia.

Piperkowska (obserwując ich ostro)

Bardzo wdzięczna panom jestem za ich gościnność,  
ale prawdy nie rozumiem...

Władysław.

Proszę bardzo prosta, która to tu obecny pan  
profesor Dobowski...

Dobowski (poprawiając)

Dobowski. -

Władysław.

Dobowski pani sędzię wyjaśni, jeżeli mi pa-  
ni sędziśna dobrodziejka chwilkę uwagi łaskawie  
wdzielicie raczy. (chodzi o Dobowskiego) Teraz imiata  
cum oratione.

Piperkowska.

Przepraszam się panom, że mi nie to wszystko

Dość dziwnemu wydaje (do @odowskiego) Yednek  
stucham pana.

Odowski.

(wytawiając jedną nogę napród i kładąc rękę na sercu)  
Chciałem przyjemność pana sędziego zagrożonego...  
nie... właściwie nie to chciałem powiedzieć...  
s. p. społecznictwo... to jest... ale nie wyrażam...  
rodzina bóg małżeństwem, copulations....

Ziperkowska

Do rzeczy, panie, do rzeczy.

Władysław. (cichy do @odowskiego)

Smiatek.

Odowski.

Pani sędzina sobrodziójka przesyła ciemu mieszkanie  
naprzeciwko domu profesora Trshkewicza.

(Łuś paruje śmiechem, Ziperkowska to spostrzegła)

Ziperkowska.

Choi panowie, uważam, że sobie panowie jakiś żart  
robicie, ostrzegam wszakże panów, że jest nieweremy.  
Zatrzymajcie mnie tutaj w przechodniej sali, proszę.

25  
lno na to tylko, żeby mi same, śmieszne i nieprawo-  
dopodobne nazwiska wyliczać: Sanfarsowski, Ciocie-  
wicz, Dobowicz.

Dobowski (poprawny)

Dobowski Symfonian Largo...

Piperkowska.

Dobowski, Dobowicz, wszystko jedno, zawsze zaka-  
żane nazwisko.

Dobowski i Placyd (rosen)

O, o!

Piperkowska.

Zapomnieliście, wódcę, panowie, że macie do czy-  
nienia z Barbarą Piperkowską, sędzią z Kolonij.

Dobowski.

Chyż pani sędzino Sobrodziejko....

Piperkowska (z Dobowskiego)

Chyż Szewielonym nie tyle miłochom, ale pani się  
dowie i to bardzo, że pan, który przynajmniej na  
powiernego estowickiego wyglądać, przecież idział w to-  
kiem... takim brzydostwie. Fe, wstydz się pan. —

Ohle to panom tak na sūcho nie wjǳie, ja panom  
za to rzecz i panowie tej prezentacji poistujecie  
To powiedziawszy zegniam panów. (obchodzi rozmiewane  
so swego pokoju)

## Scena XVIII.

Biż bez Pipeckowskiej.

(Władysław i Emil idą w głąb wstrzymując się od śmiechu.  
Dobowski i Flacyś patrzają na nich chwilę w milczeniu)

Dobowski (odstupiały)

A... a... to co?

Flacyś: (na pół płaczem)

O... ona powiedziała, że to epistostwo

Dobowski:

Epistostwo? no... powiedziała?

Flacyś (ziewa)

Ach! ach!

Drogi wujesku,

Siedzim na piasku;

Wujesio zolacy,

Tego w rozpacy

Yuz nie pseryje.

Ya sie zabije.

Ach? ach?

Drogi wujashki,

Siedzin na piasku,

(плача)

U hii, hii, hii, hii!

Dobowski.

Ach, ach!

Wie place chlopasiu,

Drogi moj Glasu;

Bo serce moje

Kuwanie by twoje,

Wie niestracone;

Znajde ci zong.

Ach! ach!

Wie robze wraasku,

Siedzin na piasku,

(плача)

U hii, hii, hii!

Rozem

Placyd.

Ach? ach?

Drogi wujasku,  
Liedzim na piasku,

U hū, hū, hū, hū!

Dołowski.

Ach? ach?

Nie pòbie wrzesku,  
Liedzim na piasku,

U hū, hū, hū, hū!

Władysław (spiewa)

(przystępując do nich z jednej strony)

Co się odwlece,

To nie uciece.

Emil (spiewa)

(przystępując z drugiej strony)

Co ostroże,

To niestrożone.

Rozem.

Placyd

Ach? ach?

Drogi wujasku,  
Liedzim na piasku,

U hū, hū, hū, hū!

Dołowski.

Ach? ach?

Nie pòbie wrzesku,  
Liedzim na piasku,

U hū, hū, hū, hū!

Władysław.

No, no, panowie, uspokójcie się, niema nic straconego.

Emil.

Wszystko się jeszcze naprawi.

Flacyd (stawa)

Hu, hu.

Władysław.

Wtórby tak łatwo odstępować od zamierzonego celu,  
wszakże sam Wiryli powiedział: Spectaculum est  
Deo dignum virum fortem mala cum sorte licet,  
tantum.

Dobowski.

Tak jest, tak jest, powiedział, no ha, powiedział?

Władysław.

Otoż na Dosię sędzini wienimy się z jej córką.

Flacyd.

Dziękuj panom, dziękuj.

Emil.

Chc rozpracujmy zatem, nie rozpracujmy,  
ale obmyślimy środki, jaki obrót dać sędzini.  
Inselinuis ~~consilium~~ consilium.

Dobowski.

Tenebinnis, tenebinnis.

Scena VIII.

Wiez, Stefan ze swoim Kasperem.

(Podczas tej sceny Kasper dowolnie wchodzi i wychodzi intruzujac. Stefan przepasany białym fartuchem, wchodzi w głębi od lewej, niesie sam półmisek, za nim Kasper z drugim półmiskiem, który stawia na nakrytym stole po prawej)

Wstąpił.

Brawo! otóż i śniadanie. Przy jedzeniu i kielusku dobre koncepta tutaj przechodzą. Siadajcie panowie z nami, a myśl trójnie z głową jak z rampą z lantelki.

Stefan (odparując fartuch)

O! jacy mi teraz skorzy do jedzenia, a gdyby nie ja, śniadanie mielibyśmy na wieczór. (do Kaspiera) Już po wino!

Wstąpił.

Najprzód miszkę ponowić zapoznać (do Dobowskiego)



To nasz przyjaciel, Stefan.

Emil.

Się odcisnął kartok.

(Stefan rusa panionami, Dobowski i Flacyś się  
kłaniają)

Flacyś (na stronie)

To ten glaz.

Władysław (do Stefana)

Ch to nasz nowy przyjaciel, pan Dobowski.

Dobowski (poprawiając)

Dobowski, name, Dobowski.

Władysław.

Przepraszam, - to je go gosny niostreniec, pan  
Bociowski.

Flacyś (poprawiając):

Bociowie.

Stefan.

Proszę mi miło... ale jeżeli mamy jeść, to się,  
Sajmy.

Dobrowski.

Właściwie nie wiem, czy mi wolno, gdyż jeszcze  
się z lekarzem nie rozmówiłem, a panu Dobro,  
Szczęśliwie zapewne niewiadomo, że ja ciebie na...  
(nachyla mi się do ucha)

Stefan.

O! to nie mi szkodzi.

Dobrowski.

Wysłuchaj pan?

Stefan

Przepraszam. (wskazując na stół) et zotem proszę  
panów.

(Wszyscy siadają do stołu w następującym porządku:

Dobrowski - Emil - Władysław - Stefan - Floryda)

Władysław.

Tak, panie Dobrowski, że bytoby, gdyby  
w naszych trzech aptokach, jak tu jesteśmy, nie  
znalazł się przed ujęciem dna pierwszej butelki,  
koncept, któryby zniewolił panią, zdając oddać  
nam rękę córki.

Dobrowski (do Emila który mu nalewa<sup>29</sup>)

Prawdziwie będzie za wiele, za wiele.

Emil.

Chie pan nie pytać, niema nic dobrego na...  
na powiskie cierpienie, jak parę kieliszków do  
brego wina. Experto crede pan Roberto.

Dobrowski.

Pani Robert na mnie?

Emil.

Tak, coś podobnego.

Stepan (do Flacyda)

Może pani słyszy?

Flacyd.

Dziękuję pani, ja nie wiem, co się kocham.  
Wstawię.

A coż miłość ma do epetyku? Chcie pan słuchaj:  
jeść dobrze, pić jeszcze lepiej, a będzie ci silniej  
kochać, i będzie ci kochanym!

Flacyd.

Będzie kochanym! Ach!

Emil.

Głobisty będą szaleć za panem.

Godowski.

Prenez garde à la domestique... chciemu prac,  
à la jeunesse. Nie pij kłasi!

Placyd (pije)

Nie, wujasku.

Władysław.

Panowie! Niema wesolego śniadania bez dobrej  
piosneczki: proponuję, żebyśmy coś zaśpiewali.

Emil i Stefan (razem)

Brawo, zaczynaj

Władysław (śpiewa)

Póki młodość w żyłach wrze,  
Zijmy sobie i wesole,  
Chodźmy w górę, w górę czoło,  
Chiejmy w oku śmiech i skrzę. —  
Młodość, młodość to nasz kraj,  
W śmiech i figle on bogaty;  
Kto bez śmiechu ma sukoty,  
Chich na kwintę spuszcza nos.

Dobrowski (na pít pijany)

He, he, he, he. — Ya lúbia wesotie, libra. Sam bylém za mladú wesoty, leardzo wesoty. (pije) He, he, nawet za mado wesoty. He, he, he, he. —  
 Ahie pij Plasini!

Placyd (pije)

Ahie, wujesku!

Emil.

Achie nam wujeske Sobrodny opowie, jak to  
 Sawonij bywato.

Wladyslaw i Stefan (razem)

Prosimy, prosimy.

Dobrowski.

Yak bywato! — O, ho, ho! fu! jak bywato! Do,  
 brae bywato!

Emil.

Prawdziwie?

DoskonaleDowski.

Doskonale? Jak jak mnie tu widzicie, ja... ja by.  
 Tem okropnym tropiotem.

Emil - Władysław - Stefan (rosen)

Wie moie byt!

Dobowski.

Yhultajem!

Emil - Władysław - Stefan (rosen)

O! o!

Dobowski.

Wie nij Glasni.

Placyd (rijak)

Wie, wujasku.

Dobowski.

Z jakim jaszere! Wystawcie sobie, gdy konicytem  
filozofie we Lwowie, mieszkatem naprzeciwko  
pensji panien.....

Emil.

Wie stuchaj Glasni

Placyd

Wie, wujasku.

Dobowski.

Dzija tam jedna brüneterska z exarnami oeska

mi, okręto, twarogę, świeżo, piernianą, 31  
mielniczką (pomysł całusa w powietrze) jak na  
cok Siewerjina.

Placyś (= westchnieniem)  
Jak moja Basia.

Dobowski.

O tamta się Basia narzywała... Ożi z okienka  
do okienka... jakoś znajomości się robiła.

Władysław.

To mi był z nich z wujaszka!

Placyś:

Cy wujaszek także chuchał?

Dobowski.

Nie pyj Placyś.

Placyś (wzrost)

Nie, wujaszku.

Emil.

et coż dalej się stato?

Dobowski.

aha, zapomniatem wam powiedzieć, że bo..

jaś się by ten romansik się nie wybał, gdzie  
wtedy albo mój albo jej ojciec byłby mi oku,  
twe były wyjął, przywołaniem ciche narwisko,  
narwatem się Pogorzewiczem.

Stefan.

Gliczne narwisko!

Emil.

Do pokazostwienia!

Dobowski.

A to dlatego, bo się wtedy więcej poezji, wielki  
filozofii oddawałem.

Władysław.

Jan, pom wiersze pisatei?

Dobowski.

Nie tylko pisatem, ale spiewatem,

Emil (składając ręce)

Panie, złoty, kochany miłośniku, zaspiewaj nam  
jedną ze swoich piosenek.

Dobowski.

Zaspiewać! kto? Szis jestem w Dobrym humorze,



zaspiewam, i to te piosenki, która dawnalemu much  
Basni, by reszta do pierwszej kurtceki, skońc potem  
no, wszystko jedno... Nie przy Basni.

Placyd (pizik)

nie, wujastku?

Emil - Władysław - Stefan (razem)

Pioseneczka? pioseneczka?

Podowski

Hu, hu! (znowa)

Księżyc wschodzi tam już nad gajem  
Basni, Basni, zgas' swoja świeczka,  
Czyż nie słyszysz, że nad młocajem,  
Samiec wabi swo. przepióreczka.

Był py lit

Był py lit.

Wszyscy (razem)

Czyż nie słyszysz, że nad młocajem,  
Samiec wabi swo. przepióreczka

Był py lit

Był py lit

Dobowski.

Zorai, porai ciente kocietka,

Kocir mianieraj na sachu wola:

Chod' tu, chod' tu, so mnie kocietka,

Kikt nas nijec' teraz nie z'ole.

Mian, au, au,

Mian, au, au!

Rozum.

Chod' tu, chod' tu, so mnie kocietka,

Kikt nas nijec' teraz nie z'ole.

Mian, au, au,

Mian, au, au!

Dobowski

Coz tam styszyt posrod klambika?

Prezko, prezko, wziewaj trzewiczki,

Sprez sie Basni, glos to slowika,

Ystopy spiewa obok samiczki,

Tiich, tiich, tiich,

Tiich, tiich, tiich!

Spiesz się Basini, głos to stowika,  
 (Pieszka, pieszko), który wiecna obok samiczki;  
 & Tiiich, tiiich, tiiich,  
 Tiiich, tiiich, tiiich!

Emil i Stefan (krzem)

Tiiich zije wiiaszek!

Włodyśław

Wnie wiiaszka! (Włodyśław-Emil-Stefan pomy-  
 waja Dobowskiego na ręce i wokół pokójki  
 skwasza; wróciwszy na środek sceny, stawiają  
 go na ziemi; Dobowski się zatacza)

Emil (przechakując do niego, biorąc go <sup>ręką</sup> pod  
 dół, no? wiiaszku, ostrośnie!

Dobowski.

To nie, tylko ten pokój jakoś tak się kręci.

Stefan (podając mu drugą rękę)

Chcieh się wiiaszek przejść po świecie powie-  
 traci, to mi sobie robi.

Dobrowski:

Dobrze, dobrze, ja z wami pójdę, gdzie chcecie  
leć mi się pobobacie. (obchodząc w głąb) Nie pij  
Kasiu! (wychodzi w głąb na prawo, prowadzony  
przez Emila i Stefana)

Placyd (który się daremnie silił wstać)

nie, wujasku. (za odchodzącemu) Chybaż także posedź do  
ogrodu.

Władysław (ode drzwi, odwracając się ku niemu)

Go chodź pan.

Placyd:

Chybaż mi kieszto tuzima. (krzyjąc) Wujasku?

Władysław (innym razem, wracając ku niemu)

Daj pan wujaskowi pokój, wstań, napij się wody,  
i krzywij się ostro. (to mówiąc, dmucha go, nalewa wody i skła-  
nka mu podaje)

Placyd.

Ostro? (pije)

Władysław.

A co? Już lepiej, nieprawda?

Flacyś (wzruszony)

34

Lepiej, Saleko lepiej.

Władysław

Chodźmy.

Flacyś:

Rockaj pan... Oj, tam panie, gdzie mnie pan prowadzis?

Władysław:

Flaczeqo?

Flacyś.

Bo ja lubię daniskie towarzystwo...

Władysław.

Wszakie się pan kochasz w jednej...

Flacyś.

Ja wspaniale kocham... ja się chcę koniecznie ninięgać!...

Piperkowska (za drzwiami dr. 1.)

Pamiętaj, żebyś mi z pokoju nie wychodziła.

Władysław (na stronę)

Co za myś! (głośno) Kiedy pan się koniecznie chcesz ninięgać, staryj się najprzód nami Sędzynie podobać, potem wszystko później jakby z ptatka, Ferer sa, cicho, chwilkę podstuchajmy może się czegoś dowiemy. (cofają się w głąb sceny)

## Scena XIX.

Władysław - Flacyś - Ziperkowska.

Ziperkowska.

(wychodząc ze swego pokoju)

Przebieg się trochę nieiszło. - Cóż do trzeciego pokoju docho-  
dziły mnie kłopoty tych panów. - Zakochałam się w nich,  
dziś, bo ci panowie coś na suchwałych patrosz paniców -  
Taki brak względów dla mnie, Sędziwy Ziperkowski,  
pierwszej osoby tutaj w kąpielach! - To jest przeora niestę-  
chana, choć ja sobie dam radę: zaraz zamieszę skargę na  
Srodkę przedowej do zarządu kąpielowego. - Chciałabym sobie  
wznieść za imiętej pamięci nazwiska tych panów pou-  
tować. - (chodzi przy stoliku na prawo, bierze papier i pióro)

Leceż nie coś to się przyda? Charaktery były oczywiście  
zmyślone. Chce mi się skodzić; doдам dokładny opis osób; -  
Ten pierwszy, który siebie i łan tych przedstawiał, Słon-  
fasoniski czy Samfasoniski, wtedy, mnie suchwał...  
ale przystojny, tego mi się obwinimy. (patrzy) Długo! Dob-  
dopodobnie, stary, mały, w peruce, twarz bez wyrazu, nos...  
nos... nie pamiętam nosa... Długo! Długo, przystojny.

Chciałbym że go metylko gdzieś wstrzałam ale znalazam... sta-  
 tym się wszystko skrępi. Tak, teraz przejdziemy do trzeciego,  
 do tego małego blondynka; tego znam & pewnością, wi-  
 ściałam go, i to niedawno. - A! tak, wszakże stary sam  
 powiedział, że mieszkał naprzeciwko mnie; po całym  
 śniaczk stał w oknie z nosem w szybie przylepionym, nie  
 spuszczał z oka moich okien. - Czyżby ta dziwaczna pre-  
 sentacja miała coś innego na celu... czyżby... (zamyśliła się)

Władysław (chodzi do Flacyś)

Teraz pora wyborna, tylko śmiało i naturalnie.

Flacyś.

Władysław? (Władysław na palcach wychodzi i staje za ślu-  
 pami między szklanymi drzwiami i przygląda się im) (Flacyś)

Pani Sędzimo Dobrodziejko!

Piperkowska.

A!

Flacyś.

Pani Sędzimo! Ja się kocham.

Piperkowska (na stronie)

Zgadłam. (głośno) Chyż panie, ta śmiałość...

Ja się bardzo kocham...  
Flacyś

Piperkowska

Tam się rozpominasz...

Flacyś.

Ja się strasznie kocham...

Piperkowska. (na stronie)

Przystany chłopiec. (głównie) Przekonałam się, że to jest...

Flacyś.

Ja się okropnie kocham...

Piperkowska

Tak niespodzianie, tak nadzwyczajnie...

Flacyś.

Ja się nadzwyczajnie kocham...

Piperkowska.

Jeżeli prawdziwie powinniśmy się gniewać, ale pan  
jest tak młodym jest... że nie mam odwagi okazać  
się tak wroga, jakby ~~o~~ się należało.

Flacyś.

Ja się sobie kocham...

Piperkowska.

Proszę powiedzieć mi pan, skąd się w panu tak gwałto..



ona mitosi wzięta?

36

Flacyś.

Ja się gwałtownie Kocham...

Piperkowska. (z niemiechem)

Czy nie wstępy się to zaczęło, gdy pan naprzeciwko moich okien mieszkał?

Flacyś (na stronie)

O! na przeciwko, jak wujasek! (szpera)

Księżyc wschodzi tam już nad gajem...

Piperkowska (mówi)

Co to jest? Co ja słyszę?

Flacyś (szpera)

Basini, Basini zgai swoja świeckę...

Piperkowska: (mówi)

Jestem zwiabiona, skompromitowana.

Flacyś (szpera)

Czy nie słyszysz że nad gajem...

Piperkowska (mówi)

Basini? Ktoś pan małe pióreczko, kład? Ha, już wiem!

Wujasek? Teraz go poznaje?

Flacyś (szpera)

Samiec wabi swa pociągoczkę...

Siperkowska.

Lece; to nasza zdrójca mi nie ujdzie! (wybiega na prawo)

Flacyś (biegnąc za nią)

Syt py lit,

Syt py lit! (wybiega za nią)

(widzi Władysława wybierającego za siebie)

## Scena XX

Basia (sama)

(wychodzi niemilo z pokoju cbr. 1.)

Widzę mi się, że dziś rano dostrzegłam przez okno, tego  
tego samego blondynka, który się tej chwili tak wiele na  
mnie potrafił. — Mammy teraz nicma, chciałabym się  
przecież przekonać, czy to był on. — Gdybym go mogła  
gdzieś spotkać ... o nie, nie, gdybym choć zdaleka mo-  
gła go zobaczyć. — Ach, jakie mi serce bije. .. (oglądając  
się) Tutaj nicma nikogo; gdybym zaprzęta do ogrodu.  
(W chwili gdy się odwraca i idzie ku drzwiom w głębi, Dobrowski  
z rozwieszoną chustką na szyi, peruką na bokser, nieskąd się  
w szklanych drzwiach na lewo w głębi) cbr!

## Scena XXI

Dobrowski — Basia.

Dobowski

37

(niechcący pogwińdłując miłe „kiszajcie wachlowi” - spotkawszy Basie)  
Wszystki dzień? ... co ja widzę? ... Czy mnie czy myła? moja  
Basia? ... czy mnie czy ...

Basia.

Panie! ...

Dobowski (idąc do niej)

Jakto, nie poznajesz mnie? jakto ...

Basia.

Ja pana nie znam.

Dobowski.

A to dobre! Chnie, mnie nie poznajesz, he, he, he?  
(chce ją wziąć za rękę) To dobre!

Basia (cofając się)

Ale, jak mamę kocham, ja pana nie znam.

Dobowski.

Co? Nie poznajesz mnie, swego Basia? Nie poznajesz?  
(chce się zbliżyć do niej)

Basia (przestraszona ucieka za stół na lewo)

Nie, nie? (prawie płacząc) Czego pan chcesz ode mnie?

Dobowski.

Czego chce, pytasz i nie widać mi się woi przyjąć. (robi

parę kroków ku mi) nie rzucaj?

Basia: (na stronie)

O mój Boże, to jakie wariaty!

Dobowski (zachodzące za stół)

Chodzi w moje objęcia, chodzi!

Basia (niekiedy za drugie stół)

Mamo, ja będę krzyżem!

Dobowski (śpiewa)

Boż tam słyszysz posród klombika...

Basia (mówi)

Nie, nie nie słyszę...

Dobowski (śpiewa)

Prędko, prędko wdrzewaj trawiecki....

Basia (mówi)

O mój Boże, wariaty, wariaty!

Dobowski (śpiewa)

Spiesz się Basiu, głos to stowicka...

Basia (mówi)

Mamo! mamo!

Dobowski (śpiewa)

Stój śpiewa obok samicki...

Ratujcie! ratujcie!  
Basia (niekajso po scenie)

38

Dobowski (goni go za nią)

Tiich, tiich, tiich, - Tiich, tiich-tiich!

(Basia niekako sklaneni drwiami na lewo, pani Piperkowska upada z prawej, spotyka i zatrzymuje Dobowskiego w široki sceny chwytła go za rękę i gwałtownie na przed sceny prowadzi)

### Scena XXII.

Piperkowska - Dobowski.

Piperkowska.

A tuś mi strajco!

Dobowski (z przestraszeni strzedwionym)

Młocia Sobrodziejko!

Piperkowska.

Nędzny niewdzični!

Dobowski

Pani!

Piperkowska.

Nędosić ci jednej <sup>(było)</sup> ofiary, za drugą gonić!

Dobowski.

Pa... ma...

Piperkowska

Nędosić ze pół życia we trach za toby przepędzitanu,

jakże cię teraz zastaje? Chwałoczym się swojemi sū,  
kceasami, kostem mojego honoru! Gomierzym za mo-  
jem Świciem! Ale teraz mi się nie wyfercisz!

Dobowski.

Niewiasto namiętna! czego chcesz ode mnie, czego?

Piperkowska

Czego chcesz, zdrajco! Ty się jeszcze pytasz? Chce i żebyś  
mi wrócił honor, żeby ta piosenka, która przygotowała,  
stała się piosenką mojego męża.

- Dobowski (chcąc uciekać)

Florencjuni! (Władysław i Emil wprowadzają w głębi  
po prawej Flacyda i Basie, zatrzymują się i przysłuchują)

Piperkowska (kapiąc go za plecy)

O, nie uciekniesz mi tą rura, Pogorieliczu!

Dobowski.

Zginotem! zginotem!

Piperkowska (rozstrzyga się)

Wiesz takież to twoje pragnienie! Wdajesz, że mnie nie  
poznajesz, mnie, moja Basie... chcesz uciekać, gdy  
ja... ja... (śpiewa)

Drogi Plasie, zaglądam jwiczka,  
Y już wstałam z mego łóżeczka,  
Szyko wstaje jeszcze spodniczka,  
Wnet przyleci twa turkaweczka.

Urrr, rrr, rrr,

Urr, ur, ur!

(początek tego utworu, Dobowski spetyfikuje, ale nie może słow <sup>wymówić</sup>)

Dobowski (jakby nagle myśla natłuszy)

Pani sędzino Dobrodziejko, ja bo cierpię na ... (chce się jej  
do siebie nachylać)

Piperkowska (ohętnie)

Zgadnie? Pan sędzia także cierpi, to mi nie szkodzi!

Dobowski (do siebie)

efiema rady, niema!

Piperkowska.

Plasie, podaj mi rękę.

Dobowski (podaje jej rękę z wahaniem)

Basie ... lecz ... tamta Basia .. tamta?

Władysław

(przeprawadza Basie i Flaryda)

Oto jest, przechodzi właśnie prosić starszych paristwa

mlodszych o bógostawicistwo dla mlodszych paristwa  
mlodszych.

(Stefan wchodzi z prawej z tremem mizykantami, których  
istawia, daje im po chwili instrukcje i spoglądając czasami  
na Emila, który mu daje znaki)

Glacyb (zwracając się do niego Dobrowskiemu)

Pobógostawo mnie wujasku!

Dobrowski (chocąc go nie poruszyć)

No, bógostawie się Glami, bógostawie.

Glacyb (wstygając)

Ferze - ja wujaska pobógostawie?

Dobrowski (na stronie)

mówilem, że coś na mnie spadnie, mówilem.

Basia (zwracając się do Piperkowskiej)

Drogo mammo?

Piperkowska.

W istocie sama niewiem, czy mam zerwolić... wysyt,  
ko się jakoś tak nagle zrobiło.

Emil (zwracając się do niej)

choć to panna zdecydowała.



40

(Daje znak powtórzony przez Stefana mitykanta, którzy  
zaczynają fałszywie grać miłe „Księża wschodni.”

Diperkowska (temuż za ręki Dobrowskiego)

Dobrze, dobrze, na wszystko przystaje.

Władysław.

Mamy więc dwa wesela. Dzieki „Dziennicy „Wijaszka”

(opiewa do publiczności)

Chyba może kto zachęcony

Wśród ~~nie~~ ciekawych tutaj stuchaczy

Trzymaj sobie naprędce rony,

Chciej się tylko obserwować racy:

Miau, au, au,

Miau, au, au!

Wszystcy (razem)

Yeshi sobie kto trzymaj rony,

Chciej się tylko obserwować racy-

Miau, au, au,

Miau, au, au!

Homiecy

